

Przedwczoraj z Crotone doszło do kolejnego rozczarowania z Di Francesco, który nie wziął go pod uwagę. Jednak błędów i problemów, które wpłynęły na jego sezon, od lata, do tej pory, jest więcej.

Houston mamy problem

Tu w Crotone. Roma wygrywa i potwierdza pozytywny moment formy, mimo wielu absencji. Rotacje nie spowalniają drużyny, gole odnajdują El Shaarawy i Nainggolan, bez trafień od pewnego czasu. W tym idealnym dniu jednak ponownie na boku pozostał Schick. Od potencjalnego podstawowego do rezerwowego pozostał po raz kolejny widzem. Oto wytłumaczenie, które daje Di Francesco po meczu: *"Muszę myśleć o trenowaniu Romy, nie graczy. Uważam za właściwe robienie różnych zmian w trakcie meczu. Puściłem go na rozgrzewkę, gdyż Edin miał skurcze w meczu z Szachtarem, ale nie był to odpowiedni moment na jego wpuszczenie. Pracuję nad tym, aby stał się ważnym graczem, ale nie mogę rozumować indywidualnie, aby kogoś zadowalać"*. To nie pierwszy raz, gdy trener używa kija na Czecha. Ryzyko, że gracz się zagubi jest teraz bardzo wysokie.

Mercato

Nieporozumienia Schicka zaczynają się od jego historii mercato. Latem 2016 roku był o krok od przybycia do Romy, która zamykała jego transfer ze Sparty Praga za mniej niż 5 mln euro. Sabatini, z kontraktem w ręku, zablokował wszystko, zostawiając gracza w ostatniej chwili Sampdorii. Rok później jego cena była prawie dziesięć razy wyższa. Pośrodku był dobry sezon w zespole Blucerchiatic (grając jako rezerwowym), Euro U21 w odcieniach szarości i w szczególności problemy z sercem, z których powodu nie doszedł transfer do Juventusu. Po testach medycznych w zespole Bianconerich i strachu, że nie będzie mógł wrócić do gry, przybył do Romy z ofertą za topowego gracza, aby wyrwać go konkurencji ze strony Interu, Napoli, PSG i Juventusu (który próbował wejść ponownie do gry w ostatniej chwili, wykorzystując osobę Nedveda). Na Fiumicino miał przyjęcie zarezerwowane dla ludzi takich jak Dzeko, z wieloma przyśpiewkami i ciężką etykietą najdroższego gracza w historii Giallorossich.

Pozycja

"Z wielkich mocy rodzą się wielkie obowiązki". Podczas gdy Peter Parker zrobił z tego credo, stają się bohaterem, Schick wydaje się być nadal nerdową wersją Spidermana, zmagającym się z nastoletnimi problemami. Jego bezgraniczny talent oślepił wszystkich, prawdopodobnie również Romę, która pozyskała go, aby był prawoskrzydłowym i dopiero potem zdała sobie sprawę, że Patrik czuje się tam jak ryba bez wody. *"Jeśli Roma potrzebuje skrzydłowego, nie powinien iść do Romy. Nie jest skrzydłowym, jest napastnikiem podwieszonym za środkowym napastnikiem, nie widzę go na pozycji skrzydłowego"*, napominał Giampaolo zeszłego lata. To były ciężkie słowa, z których zdał sobie szybko sprawę Di Francesco. Ze skrzydłowego Schick przeobraził się w alter ego Dzeko. W styczniu, z Bośniakiem na drodze do

Chelsea, miał stać się podstawowym środkowym napastnikiem, ale również na tej pozycji pokazał, że nie znajduje się w swojej skórze. Ci, którzy znają go dobrze, przysięgają, że Schick jest cofniętym napastnikiem. To pozycja, na której u Di Francesco widać go rzadko lub wcale. Poważny problem.

Problemy fizyczne

W Sampdorii Schick był do dyspozycji w 28 kolejnych meczach. Jedyna kontuzja w zespole Blucerchiatickich to był uraz barku, który zastopował go przez tydzień. Od problemu z sercem ("wywołanego stresem", wyjaśniał jego agent), znalezionej przez lekarzy Juventus w trakcie testów medycznych ostatnich lat zaczęły się problemy. W Romie przyszedł cztery kontuzje mięśniowe, w tym trzy tego samego mięśnia (uda), z powodu których opuścił 13 meczów. To sytuacja, która nie pozwoliła mu trenować regularnie i znaleźć odpowiedniej formy fizycznej. Di Francesco nigdy nie krył nietolerancji takiego stanu rzeczy: *"Forma Schicka rośnie, niestety wczoraj doznał nawrotu wcześniejszej kontuzji i musiał zatrzymać się ponownie"*, powiedział w styczniu. Pośpiech w wystawieniu go do debiutu z Veroną we wrześniu, z następującą kontuzją, wywołał serię problemów, z których Czech jeszcze nie wyszedł. Pośrodku był gol z Torino w Coppa Italia, który wydawał się być światłem w tunelu. Słomianym ogniem.

Cień Dzeko

"Ja i Dzeko razem możemy być najlepszą parą w lidze". Nadzieja Schicka, która była taka sama jak Di Francesco, szybko zniknęła. Ten sam trener, po tym jak wiele razy postawił na szansę obejrzenia ich razem, musiał się poddać. *"Albo zagra Schick, albo Dzeko. Razem to trudne"*, wyjaśniał ostatnio. Niekompatybilni i zbyt podobni, aby grać razem w 4-3-3. W Dzeko, poza kolegą z boiska, Schick znalazł przyjaciela. To Bośniak pomógł mu zaaklimatyzować się w Trigorii, gdy Czech przybył, będąc jego pomocnikiem zwłaszcza dzięki znajomości języka. Tego mówionego, gdyż język futbolu nie potrzebuje interpretacji. Na treningach pracował dobrze, potem Schick się zatracił, być może onieśmielony taką figurą jak jego przyjaciel, Edin, dla którego stał się rezerwowym. Po tym jak pieścił ideę stania się podstawowym w styczniu, gdy Bośniak był bliski przejścia do Chelsea, Czech znalazł się ponownie głęboko na ławce Romy, pełen wątpliwości i niepewności. I jego moment, biorąc pod uwagę przywiązanie Dzeko do Romy, nie wydaje się być bliski.

Presja

Zbyt często zapomina się, że Schick skończył dopiero 22 lata. W jego wieku, w 2008 roku, Dzeko zaczynał pokazywać się w Wolfsburgu. On z kolei był diamentowym grotem w mercato Romy, z ciężkim dziedzictwem pozostawionym przez Salaha do wypełnienia. To niełatwe w miejscu takim jak Roma i w futbolu, który nie czeka na nikogo. To ciężar na barkach, który Patrik odczuł. Decydujący cios zadał błąd w meczu z Juventusem, który mógł zmienić jego sezon i sezon zespołu, ale który stał się jak bumerang, który uderzył go pełną siłą. Być może wielki krok wymagał

jeszcze kilku kroków pośrednich.

Słowa nie na miejscu

Sezonowi, który jest do tej pory do zapomnienia towarzyszył wywiad Schicka dla czeskiej prasy, który poza tym że wkurzył kibiców i kierownictwo (Monchi zdecydował się go ukarać), pozostawił wiele rzeczy do przemyślenia. Podczas gdy w Trigorii między jedną i drugą kontuzją Di Francesco mówił, że *"nie jest gotowy"*, Patrik rozglądał się już gdzie indziej: *"Za kilka lat widzę siebie w Realu Madryt, Barcelonie czy Manchesterze United"*. Słowa rozwścieczyły kibiców, wciąż czekających na jego pierwszego gola. I dalej: *"Chcieli, żebym biegał i walczył więcej na boisku - odnosząc się do okresu w Sparcie Praga. - Powiedziałem im, że jeśli im się nie podoba, będę grał gdzieś indziej, ale nie zmienię mojego sposobu gry. Prawdopodobnie nigdy nie będę biegał jak szalony i atakował rywali"*, co wskazało na jego szczególny charakter, co podkreślił też Di Francesco: *"Umieściliśmy na nim zbyt duży ciężar. Musi dorosnąć i rozwinąć się mentalnie"*. Dario Canovi, człowiek, który go odkrył i sprowadził do Włoch, cały czas na niego stawia: *"Schick jest fenomenem i to udowodni. Gra pierwszy rok w wielkim zespole i okres aklimatyzacji jest normalny, ale nie ma żadnego problemu fizycznego czy charakteru. Słowa Di Francesco? Są po to by go pobudzić. Porozmawiamy za rok"*, powiedział nam w wywiadzie.

Autor: abruzzo